

Irena Kurasz
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Studiów Międzynarodowych
Zakład Badań Niemcoznawczych

Refleksje nad historią Niemców na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej w świetle wyników badań jakościowych.

Badania nad historią Niemców na Dolnym Śląsku prowadzili dotychczas głównie historycy oraz politolodzy¹, ukazując losy tej społeczności zarysowane na szerszym tle historycznym i politycznym, w których punktem odniesienia dla losów Niemców stają się wydarzenia, fakty, programy polityczne lub ramy prawne. Niniejszy artykuł odnosi się do badań socjologicznych, w których historia Niemców Dolnego Śląska ukazana zostanie na podstawie analizy przeżyć i doświadczeń jednostek uczestniczących w życiu wspólnoty narodowej. Zabieg ten w badaniu problematyki narodowej nosi nazwę "redukcji indywidualizującej"².

Przedmiotem analiz będą wypowiedzi członków mniejszości niemieckiej Dolnego Śląska, zebrane podczas badań zainicjowanych przez Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej przy Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu w roku 2016, przeprowadzonych techniką wywiadu swobodnego. Omawiany przeze mnie materiał badawczy, zebrany z pięciu wywiadów swobodnych przeprowadzonych na obszarze Dolnego Śląska w roku 2016 jest zaledwie fragmentem szerszych badań, opartych na tych samych dyspozycjach do wywiadu, prowadzonych w tymże roku na Górnym Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach. Będą one kontynuowane również w roku 2017 we wszystkich wspomnianych regionach, a jednym z zamierzeń badaczy jest dotarcie do najstarszych i aktywnych przedstawicieli mniejszości niemieckiej i zebranie ich wspomnień, gdyż naturalne procesy demograficzne sprawiają, że osób tych z każdym rokiem jest coraz mniej.

¹ B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944-1957*, Wrocław 1969; F. Bielak, *Niemiecka grupa narodowościowa w Polsce*, Warszawa 1990; B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970*, Wrocław 1992; T. Urban, *Deutsche in Polen. Geschichte und Gegenwart einer Minderheit*, München 1994; B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999; P. Madajczyk, *Niemcy Polscy 1944-1989*, Warszawa 2001; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945-1970*, Warszawa 2005; J. Hytrek-Hryciuk, „Rosjanie nadchodzą!” *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945-1948*; T. Browarek, *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego w latach 1945-1989*, Lublin 2015 oraz inni.

² A. Kłosowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 74.

W świetle powyższych danych niniejszych refleksji nie należy rozumieć jako prezentacji ostatecznych wyników badań, gdyż wspomniana liczba wywiadów zamyka zaledwie etap zbierania materiału empirycznego na Dolnym Śląsku w 2016 roku, nie spełnia też stawianego wywiadowi wymogu metodologicznego uzyskania teoretycznego nasycenia. Wstępne przemyślenia ukazane w artykule traktuję zatem jako próbę przedstawienia pewnych kategorii wypowiedzi, jakie z analizy treści na tym etapie procesu badawczego się pojawiły, nie stanowią jednak one, jak już wspomniałam, prezentacji całościowych wyników badań.

We wstępie należy wyjaśnić, iż niezależnie od wskazanego w tytule obszaru geograficznego - Dolnego Śląska, na którym przeprowadzono badania, we fragmentach analizowanych wywiadów pojawiać się będą przeżycia osób zamieszkałych w okresie PRL w innych regionach Polski (na Górnym Śląsku, w mieście Łodzi etc.). Wynika to z faktu, iż obecna mniejszość niemiecka aż w 38% rekrutuje się z osób przybyłych na Dolny Śląsk w okresie powojennym (w różnych dekadach i z różnych powodów) z poszczególnych obszarów: z Górnego Śląska 7%, ze Śląska Opolskiego 6%, z Pomorza 4%, z Wielkopolski 4%, z Kujaw 3%, z Podlasia 2%, z Warmii i Mazur 1%, z Mazowsza 1%, z Łodzi 2%, z Podkarpacia 1%, z Małopolski 1%, Lubuskiego 1% z terenów obecnej Ukrainy 2%, z Niemiec 3%. Największa jednak część tej populacji, bo aż 62% to Niemcy, których przodkowie zamieszkiwali Dolny Śląsk przed 1945 rokiem³. Dane te mogą znacząco wpływać na interpretację wypowiedzi respondentów, jako że władze PRL stosowały odmienną politykę narodowościową w odniesieniu do Niemców Dolnego Śląska i Pomorza oraz Niemców Górnego Śląska, Warmii i Mazur⁴. Stąd informacja o miejscu pochodzenia rozmówcy odgrywa znaczącą rolę w analizie treści wywiadów i umiejscawianiu indywidualnych doświadczeń respondentów we właściwym kontekście historycznym.

Pytania zawarte w dyspozycjach do wywiadu ułożone zostały w sposób umożliwiający respondentom odtworzenie w chronologiczny sposób życia Niemców na Dolnym Śląsku od 1945 roku do chwili obecnej. Ze względu na ograniczoną objętość niniejszego artykułu zmuszona jestem odnieść się tylko do wybranych zagadnień.

Odpowiedzi na pierwsze pytanie wywiadu, brzmiące następująco: „Jak wyglądała sytuacja w Pani/Pana regionie w odniesieniu do ludności niemieckiej po zmianie granic w 1945 roku?” pozwoliły wyłonić kategorie regionalne, ukazujące różnice w polityce narodowościowej władz polskich wobec ludności Górnego i Dolnego Śląska. Respondenci, obecnie mieszkający na Dolnym Śląsku ale urodzeni i dorastający na Górnym Śląsku

³ I. Kurasz, *Mniejszość niemiecka na Dolnym Śląsku. Studium socjologiczne*, Kraków 2015, s. 203.

⁴ P. Madajczyk, op. cit., s. 24-47.

wspominają istniejącą po zakończeniu II wojny światowej w ich regionie możliwość udowodnienia swej „polskości” w celu uniknięcia wysiedleń, mówią także o istnieniu obowiązku szkolnego (w szkole polskiej) dla wszystkich dzieci w okresie, w którym problem szkół dla niemieckich dzieci na Dolnym Śląsku nie był jeszcze uregulowany. Wprawdzie nie było zakazu posyłania dzieci do szkół polskich, jednakże istniała poważna bariera językowa, także względy polityczne i narodowościowe przesądziły o tym, że większość niemieckich rodziców nie wysyłała swych dzieci do polskich szkół⁵. Ponieważ dolnośląscy Niemcy nie posiadali obywatelstwa polskiego, ich dzieci nie obejmował obowiązek szkolny. Sytuacja taka trwała aż do 1950 roku, kiedy to na Dolnym Śląsku utworzono dla nich szkoły z niemieckim językiem nauczania⁶.

Pozyskany z wywiadów materiał empiryczny wzbogaca ogólną wiedzę historyczną o perspektywę doświadczenia indywidualnego. W przytoczonych poniżej wspomnieniach respondenci niezależnie od miejsca pochodzenia opisują przemoc jakiej doświadczała ludność niemiecka wraz z nadejściem frontu oraz chaos i biedę, jakie panowały w pierwszych latach powojennych.

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 80⁷.

Wie pani, ja to tylko z Niemcami, ja nie miałam kłopotu z tym, żeby mi ktoś z Polaków dokuczał, tylko moja mama zginęła przez Ruskich w 1945 roku. Chodzili, bardzo gwałcili, bardzo gwałcili. W 1945 roku mama wzięła ze sobą tajemnicę swojej śmierci, bo trzy dni tylko chorowała, a ja miałam dziesięć lat i sobie sprawy z tego nie zdawałam, że mama będzie umierać, bo takie dzieci [myślały - przyp. IK] mama chora, chora, no ale wyzdrowieje, na to nie każdy człowiek umierał, chociaż wtedy ludzie strasznie na tyfus umierali.

B: Czyli ona umarła na skutek gwałtów?

R: Tak! Na pewno! Tak myślę, bo ja wiem, że moja ciocia, bo mieszkaliśmy na peryferiach, teraz to się nazywają Złotniki obecnie, no i moja ciocia mieszkała tutaj w mieście i one się umówiły w którymś dniu i w tym dniu w którym się umówiły, to już mama nie żyła. No i ciocia właśnie jak przyjechała to mówiła „Coś ty mi zrobiła, coś ty mi zrobiła, zostawiłaś mi dwoje dzieci, znowu!” Bo przedtem, jeszcze przed zakończeniem wojny moja mama mnie zostawiła, mnie i mego brata, że w piwnicy spaliśmy u tej cioci, jeszcze w czasie wojny to było. Później ten dom się spalił, moja mama była w Złotnikach, bo już Ruskie wkroczyli, bo już Wrocław był objęty całym wojskiem, tak że moja mama pojechała po rzeczy do Złotnik i wróciła z

⁵ B. Ociepka, op. cit., s. 103.

⁶ Ibidem, s. 104-105; S. Jankowiak, op. cit., s. 74-76; B. Nitschke, op. cit., s. 56; T. Urban, op. cit., s. 87-88.

⁷ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w październiku 2016 roku w NTSK we Wrocławiu.

powrotem, no i dom był w gruzach, bo myśmy uciekali a dom się palił. Moja mama zostawiła mnie z bratem u mojej cioci i wróciła się po rzeczy. No i ciotka się męczyła ze mną i swoim synem i z moim bratem małym. A jak moja mama leżała nieżywa, to Ruskie jeden wchodził a drugi wychodził, jeden wchodził a drugi wychodził, a ja jeszcze nie wiedziałam specjalnie o co tu się rozchodzi, bo ja jeszcze byłam dzieckiem i ja wiem, że mama musiała sobie chyba życie odebrać, albo.... Nie wiem jakim sposobem mama umarła. To [ciocia - przyp. IK] „Coś ty Józiu narobiła, coś ty zrobiła!” tak lamentowała i chodziła od ściany do ściany, „zostawiłaś mi dwoje dzieci”. Ja miałam dziesięć lat, mój brat miał cztery latka, ale ja miałam jeszcze troje innych braci, to jeden był w Hitlerjugend, to go Ruscy zastrzelili, tam nawet jest w Nadolicach jego nazwisko, rok urodzenia i rok w którym zginął. No i jeden brat był na wsi, bo to było w czasie wojny, to była też bieda, nie było co jeść, na kartki wszystko było, jedne buty na zimę, jedne buty na lato, tak że wszystko było na kartki i jeden brat był na wsi. No i akurat jak jeszcze mama żyła, to ten starszy brat pojechał młodszego szukać, czy jeszcze żyje. No i w tym czasie mama umarła i nie było nawet komu trumny robić, bo mężczyzn nie było, bo na wojnie poginęli, to same wojsko ruskie tu było i myśmy mamę pochowali w takiej szafie, taka dwudrzwiowa szafa. I na wózku wieźliśmy mamę na cmentarz, ciocia ciągnęła a ja pchałam ten wózek, to tak żeśmy mamę pochowali i tak nie wiemy co się stało z moją mamą. Ale moja ciocia, bo ja jeszcze byłam za mała, mnie mama nie mówiła co jej było, później dopiero ciocia mi mówiła jak ja już dorosłam „Wiesz Hela, mi się wydaje, że albo twoja mama się otrula, albo te Ruscy ją tak zgwałcili, bo trzy dni tylko chorowała, może ona w ciąży była z Ruskim i tato jeszcze z wojny nie wrócił, w niewoli był w Austrii i wie pani, kiedyś jak kobieta [była – przyp. IK] w ciąży a męża nie było, to był wstyd. Teraz to normalne, ale tato to może by zrozumiał, że mamę zgwałcili, to takie ciężkie czasy były, strasznie ciężkie czasy były.... I ani lekarstwa nie było ani nic....

Poniżej wspomnienia dwóch respondentów mieszkających w owym czasie na Górnym Śląsku.

Mężczyzna, mieszkaniec Wrocławia, lat 82⁸.

B: Pan pochodzi z Dolnego czy z Górnego Śląska?

R: Ja się urodziłem na Górnym Śląsku, w opolskim.

B: Czy pamięta pan pierwszy okres po 1945 roku lub z opowieści rodziców, jak wyglądała sytuacja Niemców w pana regionie w tym okresie zaraz po wojnie?

⁸ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

R: Po wojnie był jeden chaos, bandytyzm, kradzież i gwałt. Pamiętam ten pierwszy sołtys, który przyszedł do nas, znał doskonale język niemiecki, kradł, oszukał, gwałcił ludzi i tak dalej... i później jak przyjechali ludzie ze Wschodu, bo najwięcej ich ze Wschodu przyjechało, to całkiem inna sytuacja była. Tu trzeba powiedzieć tak, inny był [do nas – przyp. IK] stosunek Polaków ze Wschodu, a inny z centralnej Polski, czy ze Śląska.

B: A na czym te różnice polegały?

R: Tej samej krzywdy doznali co tutaj Niemcy, których wypędzili, pamiętam jak oni ich tutaj przywieźli, to stanęli przed gospodarstwem, ci wojskowi weszli i kazali im się pakować, ci Polacy ze Wschodu weszli do mieszkania, a ci co zdążyli wziąć do samochodu, to wywieźli. To była pierwsza taka fala, a później razem mieszkali jakiś czas, a później po miesiącu, po tygodniu ich wywieźli do takiego punktu zbiorczego. To w zasadzie było w mieście powiatowym w Głubczycach, tam ich zawieźli i później do pociągu i wywieźli na Zachód. Część trafiło do NRD – no wtedy jeszcze nie istniało, więc najpierw do Ostzone, część do Westzone. Później zmienili tego sołtysa, no bo on później był zamknięty, w więzieniu siedział jakiś czas, rok czasu czy ileś tam, wyszedł z tego więzienia, ale potem wrócił do tej wioski gdzie ja mieszkałem, do Boboluszki. Nazwa taka... urodziłem się w Boblowitz, mieszkałem w Hedwigsgrund, spędziłem młodość w Boboluszkach, a stamtąd później w świat ruszyłem. Tak, że jak on wrócił, to zamieszkał tam w tych Boboluszkach, no a później jak już był inny sołtys, to było jakoś inaczej. W zasadzie wie pani, w tym pierwszym okresie „te Szwaby” to było na porządku dziennym, ale nie było jakiegoś prześladowania, bo ci ludzie ze Wschodu nie byli jacyś tacy radykalni. Gorzej, jak ktoś się znalazł z centrali albo ze Śląska albo z poznańskiego... Później wyjechałem do Nysy, potem do Wrocławia, to już całkiem inne stosunki były [miedzy ludźmi – przyp. IK]. W zasadzie trzeba powiedzieć, że ja chyba trochę szczęścia miałem, bo nigdy języka polskiego perfektnie nie opanowałem, zawsze mnie poznali, że to nie Polak, że to Niemiec i jakoś byłem tolerowany i od strony Żydów i od strony Polaków, czyli kolegów, którzy mówili „Jurek⁹ jesteś kolega, ale jesteś Szwabem i będziesz Szwabem”, ale to przy wódce zawsze było.

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 66¹⁰.

B: Czy pamiętasz jak wyglądała sytuacja ludności niemieckiej po 1945 roku w twoim regionie?

R: Ja urodziłam się w 1950 roku w Gogolinie, to jest w opolskim i pamiętam tylko z opowiadań rodziców jaka była sytuacja. Wiem, że moi rodzice i moi dziadkowie, czyli rodzice

⁹ Imię zostało zmienione.

¹⁰ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

mojej mamy, bo w tym domu mieszkali, nie chcieli na początku wyjechać, bo były te przesiedlenia, bo myśleli, że to jest tymczasowe, że znowu będą mieszkali w ramach granic niemieckich i tym bardziej, że ojciec zbudował w 1932 dom i nie chciał opuścić tego domu. No więc oni tam słuchali radia po cichutku... a jeżeli chodzi o to kto mógł zostać, to były takie przesłuchania. Mama opowiadała, że została jej cała rodzina wezwana na policję, mama nie umiała nic po polsku, ale był taki milicjant wtedy, mama była bardzo ładną kobietą, on jej powiedział „ty się naucz Ojczy Nasz po polsku” i ona się całą noc uczyła, bo jej mama tam ciut po śląsku umiała. No i ona się uczyła całą noc Ojczy Nasz i jakoś tam wyklepała to Ojczy Nasz, no i potem ją zapytali „a jaka jest stolica Polski?”. Ona pojęcia nie miała pojęcia co to jest „stolnica”, ale wiedziała co to jest „stół” i tak [respondentka stuka tu ręką po stole - uwaga IK] pokazała, że to jest stół, że zna to słówko i jakoś jej tam to przeszło i pozwolono jej tam pracować na tej milicji, ona tam w kuchni pracowała, no ale większość została wysiedlona z Gogolina.

B: A jeśli chodzi o inne rodziny, słyszałaś opowieści o sposobie ich wysiedlania?

R: No tak, dostali termin, ileś tam dni i bez możliwości zabrania większości rzeczy to musieli opuścić, a później jak ludzie się zorientowali, że te granice się nie zmieniają, że nie ma szans, to już sami chcieli [wyjechać – przypis IK]. Moja rodzina też, ale dopiero w latach 60., ale to był zakaz, ciągle był „abgelehnt” (odrzucono – przyp. IK), ciągle „odmowa”, „odmowa”. Pamiętam, że koledzy ojca to już tam domek mieli w Szwarzwaldzie dla nas, no ale już nie mogliśmy wyjechać. Dużo ludzi... ale jak ktoś składał „Antrag” [wniosek – przyp. IK], żeby wyjechać, to od razu były szykany w pracy. Z kierowniczego stanowiska trzeba było zejść... A poza tym przyjechali ludzie ze Wschodu, różni... ludzie z tych byłych ziem polskich, to oni rozumieli nas.... bo sami doznali krzywdy, sami musieli opuścić swoje majątki, ale byli tacy ludzie, tacy, nie wiem jak ich nazwać, tacy z Warszawy, z Częstochowy... którzy jak to oni sami tak mówili, że wprowadzą u nas kulturę. Uważali nas za takich głupków i że oni teraz wprowadzą kulturę.

Po zakończeniu wysiedleń na obszarach przyłączonych po II wojnie światowej do Polski, stopniowo zasiedlanych przez ludność napływową władze starały się zacierać a nawet zwalczać wszelkie ślady niemieckości, próbując w ten sposób zagospodarować i „oswoić” nowe tereny, pozbywając się wszelkich elementów kojarzących się wrogą nacją i jej językiem. Zmieniano decyzją administracyjną lub metodami perswazji pisownię niemieckich nazwisk i imion na polskie, usuwano lub ukrywano zdobycze lub nawet niewielkie symbole kultury niemieckiej (materialnej i niematerialnej). Próbowano w ten sposób „wyczyścić”

dziedzictwo kulturowe „Ziem Odzyskanych” oraz wygaszać ewentualne proniemieckie sympatie miejscowej ludności. Tak pamiętają ten okres poszczególni respondenci:

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 66¹¹.

Ja pamiętam, jak w szkole, bo ja poszłam do pierwszej klasy nie znając polskiego, ale ja miałam dobrą nauczycielkę, nie wiem skąd ona była. Ja wiem, że mama z sąsiadką tam ze mną poszły i ona mówiła, tylko żeby się mama nie martwiła... i rzeczywiście, ja bardzo szybko się nauczyłam tego polskiego i pierwszą klasę już z nagrodą zdałam. Ale moja siostra miała bardzo ciężko, ona nie umiała się tego polskiego nauczyć, ale pamiętam nawet już w drugiej klasie i trzeciej, kiedy już tej nauczycielki nie było, to myśmy między sobą mówili po niemiecku, to się potem wychodziło na środek i [wyciągało się - przyp. IK] rękę tak i linijką w łapę za słowa niemieckie, ale też za śląskie, za śląskie, które pochodziły z niemieckiego. To pamiętam. A potem był taki srogi człowiek, nauczyciel, musieliśmy siedzieć we dwójkę i jeżeli któryś [uczeń – przyp. IK] z tej dwójki powiedział coś nieczysto po polsku, to razem trzeba było iść i razem się wyciągało łapę i się dostawało linijką.

B: Czyli była duża presja na uczenie języka polskiego.

R: Tak, tak, to dotyczy polonizacji, bo ja nie mogę powiedzieć, że to była „repolonizacja”, to była „polonizacja”.

B: A jak już jesteśmy przy tym punkcie, czy ta „polonizacja” dotyczyła innych sfer, na przykład zabytków, pomników kultury, napisów, materialnych i niematerialnych przedmiotów? Czy nasuwają ci się jakieś inne przykłady?

R: Tak, cmentarz. Jeszcze w tej chwili jest parę grobów takich, gdzie dłutem wszystkie nazwiska niemieckie, nawet jakieś litery, jak zostały, a my mieliśmy szczęście, bo jest nagrobek siostry mojej mamy, a mój ojciec dowiedział się od kogoś w przeddzień tej akcji tego dłutowania....

B: To była jednorazowa akcja?

R: To była jednorazowa akcja i on na takim małym wózek, ten pomnik mojej siostry taki piękny z marmuru wyniósł, do domu na strych schował. Pamiętam jest jeszcze w tej chwili parę grobów, gdzie jest to wydłutowane, ale to było pełno grobów takich oszpeconych. A teraz jak już było po tej „Wende” [przełomie – przyp. IK], że tak powiem, to myśmy ten nagrobek wzięli i jest jednym z niewielu, bo potem ludzie też nowe nagrobki stawiają z napisami niemieckimi, ale nasz jest taki stary, bo ona umarła w czterdziestym drugim, trzecim? Już teraz nie pamiętam, drugim chyba, tak, w czasie wojny umarła i jest tam „Hier

¹¹ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

ruht in Frieden unsere geliebte Schwester” i cały ten napis jest po niemiecku, w tej chwili stoi... No i oczywiście te napisy, na sklepach, na jakichś ruinach, na starym zniszczonym hotelu, to też było wszystko wymazane, no i te klapy od kanalizacji, no tego już nie mogli przerobić, więc to tam było.

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 82¹².

B: A pamięta pani w swoim regionie przykłady polonizacji?

R: Ale polonizacja po 1945?

B: Tak.

R: No tak, chcieli nam, to jest rodzicom pisownię nazwiska zmienić, ale też się jakoś udało, bo mama kategorycznie odmówiła i powiedziała, że nie, że ona żąda tej pisowni i tak zostało. U męża z kolei automatycznie zmienili imię, nazwisko zostało to samo, ale pisownię też zmienili, tak że mąż dopiero odkręcał jak już można było [po 1989 roku – przyp. IK].

B: A inne przykłady polonizacji?

R: Nie pamiętam, może były ale ja nie wiem.

Bardziej liberalny stosunek miały władze PRL do Niemców regionu Dolnego Śląska i Pomorza. Wynikało to z praktycznych pobudek. Na ziemiach tych w okresie wysiedleń wstrzymano wyjazdy części Niemców z powodu ich przydatności dla gospodarki tym ziem¹³. W wielu gałęziach przemysłu - górniczego, rolnego, energetycznego, włókienniczego, metalurgicznego, w produkcji szkła kryształowego i porcelany brakowało specjalistów, rozwiązaniem tego problemu miało być zatrzymanie w kraju wykwalifikowanych Niemców wraz z rodzinami¹⁴. Ich pobyt w Polsce początkowo traktowano jako przejściowy, miał on trwać do momentu przekwalifikowania się ludności napływowej¹⁵, jednakże brak odpowiedniej liczby polskich pracowników chcących pracować w sektorze przemysłowym zmusił władze PRL do pewnych „ustępstw”, rozumianych jako stworzenie Niemcom warunków egzystencji i pracy porównywalnych do warunków ludności polskiej, mimo trwającego procesu „odniemczania” tych ziem. Nie podlegali oni też procesom „repolonizacji”, gdyż jako ludność Dolnego Śląska nie stanowili społeczności polsko-niemieckiego pogranicza, stąd ich niemieckość nie była przez ówczesne władze

¹² Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

¹³ M. Reichert, *Wczoraj, dziś, jutro*, [w:] *Wczoraj, dziś, jutro. Księga pamiątkowa z okazji 50-lecia powstania Niemieckiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego w Wałbrzychu*, red. D. Stempowska, M. Reichert, Wałbrzych 2008, s. 161.

¹⁴ B. Ociepka, op. cit., s. 22-23.

¹⁵ K. Pudło, *Wieloletniczość ludności Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, „Dolny Śląsk”, nr 14, Wrocław 2009, s. 62.

kwestionowana. Nie wprowadzono tym samym na Dolnym Śląsku zakazu mówienia w języku niemieckim¹⁶.

W 1950 roku władze zezwoliły na utworzenie szkolnictwa niemieckojęzycznego na Dolnym Śląsku oraz Pomorzu. Dało ono początek działalności kulturalnej Niemców a od 1951 roku wydawano również gazetę Niemców „Arbeiterstimme”¹⁷.

Mimo prób zachęcenia Niemców do pozostania w Polsce, dążyli oni do wyjazdu i połączenia z rodzinami w RFN. Możliwość taka nadarzyła się po podpisaniu przez Polski Czerwony Krzyż oraz Niemiecki Czerwony Krzyż w grudniu 1955 roku porozumienia w sprawie łączenia rodzin¹⁸. „Odwilż polityczna”, jaka nastąpiła w latach 1956-1958, spowodowana zmianami politycznymi w PZPR po śmierci Józefa Stalina wyrażała się w złagodzeniu reżimu politycznego. Próby demokratyzacji państwa objawiały się między innymi możliwością przekroczenia granicy, złagodzeniem cenzury, dostrzeganiem potrzeb mniejszości narodowych czy udzieleniem zgody Niemcom na zrzeszanie się i utworzenie pierwszego w PRL Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Wałbrzychu w 1957 roku¹⁹. Okres „odwilży politycznej” tak opisują respondenci.

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 66²⁰.

B: Później nastają nowe czasy, kiedy można już więcej, jest rozluźnienie polityczne, jest rok 1956-1958, czy na Górnym Śląsku było to odczuwalne? Czy pamiętasz te czasy, wtedy chyba jeszcze byłaś mała?

R: Wiem, że jak wtedy Stalin umarł, to mój ojciec się cieszył, że Gomółka doszedł do władzy. Bo pamiętam jak mówił „on siedział razem z Wyszyńskim, to teraz będzie lepiej”, to jakoś tak kojarzył, że będzie lepiej, ale no ja tego nie odczuwałam, nie umiem na to pytanie tak odpowiedzieć co się tam zmieniło.

Mężczyzna, mieszkaniec Wrocławia, lat 82²¹.

¹⁶ Ibidem, s. 6; P. Madajczyk, op. cit., s. 24; Z. Kurcz, *Niemiecka diaspora na Śląsku*, [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce*, t. 2- *Niemcy w rozproszeniu*, Seria: Polska-Niemcy z. 4, Warszawa 1999, s. 20; S. Jankowiak, op. cit., s. 45-53; T. Browarek, op. cit., s. 97-136.

¹⁷ B. Ociepka, op. cit., s. 103-134; P. Madajczyk, op. cit., s. 84-89; S. Jankowiak, op. cit., s. 65-80; T. Browarek, op. cit., s. 186-220; J. Bartosz, *Moje wspomnienia „Arbeiterstimme”*, [w:] *Wczoraj...* op. cit., s. 159-166; I. Kurasz, *Media ludności niemieckiej Dolnego Śląska na tle przeobrażeń politycznych, społecznych i demograficznych w latach 1950-2013*, „Studia Humanistyczne AGH”, t. 13, z 3, s. 84-85.

¹⁸ B. Ociepka, op. cit., s. 40-47.

¹⁹ S. Jankowiak, op. cit., s. 80-84.

²⁰ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

²¹ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

B: Mówi pan, że był pan tu [we Wrocławiu - przyp. IK] od 1955 roku, jak się odwilż polityczna zaczęła. Czy pan czuł, bo był pan już dorosłym człowiekiem wtedy, że coś się zmieniło, że reżim polityczny zelżał?

R: Ja pani coś powiem, ja byłem w Nysie i tam w Nysie poznałem kolegę z Wrocławia. Myśmy się spotkali w Dusznikach na wczasach leczniczych i on mnie zachęcał bym przyjechał do Wrocławia. A oprócz tego w Nysie i na Śląsku [Górnym - przyp. IK] nie wolno było używać języka niemieckiego, miało się przykrości itd. Jak wspominałem, myśmy między sobą, bo byliśmy kolegami, to w ukryciu [rozmawialiśmy - przyp. IK] żeby nikt nie słyszał. I usłyszałem, że we Wrocławiu swobodnie można posługiwać się językiem niemieckim. W zasadzie ja miałem wybór, jechać do Gliwic albo tu do Wrocławia, wybrałem Wrocław i przyjechałem w 1955 roku do Wrocławia. No i odwilż i tak dalej. No wie pani, co ja przeżywałem w tej odwilży w pierwszych tygodniach, czy przez dwa lata przeżyłem to jest inna bajka. Bo ja znowu podjąłem pracę w M5. Zamieszkałem w hotelu robotniczym i trafiłem do kolegów, którzy skończyli studia w Związku Radzieckim w Kijowie albo w Leningradzie. Oni tu przyjechali po studiach, no to myśmy w dwóch pokojach mieszkali w pięciu czy sześciu nas było tam. To ja byłem i jeden, który skończył studia w Łodzi, skąd on pochodził to nie wiem, ale w Łodzi skończył studia. On chyba ze Śląska pochodził, bo ożenił się ze Ślązaczką no i reszta, tych dwóch, trzech, co w Rosji skończyli studia, to wie pani, inne było nastawienie tych ze Wschodu a tych z Rosji. To byli twardzi staliniści i ten złodziej, wywrotowiec, a ja to byłem taki, nie miałem swego zdania. W każdym razie był Mundek taki, Edmund miał na imię, to później jak Gomułka doszedł do władzy, to kolega się z niego śmiał i mówi „Ty Mundek, jak ty teraz przed ojcem wyglądasz, ty ojca wydałeś, że jest zwolennikiem Gomułki, a teraz Gomułka doszedł do władzy”. Ale później wie pani, ten cały przewrót co był, to powstanie poznańskie, to jak studiowali na wschodzie w Kijowie to i dziewczyny przywieźli stamtąd, właściwie żony, bo tam ślub brali. To one Rosjanki, były zszokowane, nas tu po kątach rozstawiali „to myśmy wam dali chleb, abyście przeżyli a wy się teraz tak odwdzięczacie?”. Koledzy mówili : „Ty Waldka, możesz mówić u nas co chcesz, ale nie odważ się tego powtórzyć na ulicy albo w sklepie, bo będziesz biedna”. [...]

B: A jeśli chodzi o życie Niemców, to coś się zmieniło w tym czasie, jakaś mniejsza cenzura albo większe swobody?

R: Tu był całkiem inny stosunek Polaków do Niemców.

B: Inny czyli jaki? Gorszy czy lepszy?

R: Lepszy. Ja byłem członkiem zarządu w Wałbrzychu, no to byłem na posiedzeniu w dzień, to oni przysłali mi pismo do pracy, aby mnie zwolniono na to zebranie, to bez jakichś

problemów mnie zwolnili, zapłacili. W zakładzie częściowo też mnie zawsze wykorzystali za tłumacza, jak delegacja jakaś przyjechała z NRD lub Austrii. [...]

Masowe wyjazdy z Polski w drugiej połowie lat 50. spowodowały, iż liczba Niemców na Dolnym Śląsku zmniejszyła się z około 50 000²² do zaledwie 2300 po zakończeniu akcji łączenia rodzin²³. NTSK w Wałbrzychu prowadziło już tylko symboliczną działalność ograniczając się do opieki socjalnej nad starszymi członkami. Mimo, iż oficjalnie wałbrzyskie NTSK funkcjonowało do 1989 roku, władze PRL utrudniały jego działalność w okresach zaostrzenia kursu politycznego lub ją wręcz nieformalnie uniemożliwiano. W latach 80. ubiegłego wieku Niemcy z Górnego Śląska podejmowali szereg prób zarejestrowania „Niemieckich Kręgów Przyjaźni” (DFK), próby te jednak nie przynosiły spodziewanego efektu i skutkowały najczęściej zgodą na wyjazd do RFN liderów tych społeczności²⁴. Do prawdziwego przełomu doszło dopiero w 1989 roku, który miał związek z demokratyzacją systemu politycznego w Polsce, w ramach którego wolność zrzeszania się i ochrona mniejszości narodowych należą do podstawowych praw obywatelskich. Tak okres tworzenia DFK i przełomu politycznego wspominają dolnośląscy Niemcy.

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 66²⁵.

B: A gdy przyjechałaś tutaj, czy pamiętasz próby tworzenia organizacji niemieckich w tym lub twoim regionie (opolskie)? Nawet jeśli sama wówczas tam nie mieszkałaś, to masz tam rodzinę, słyszałaś opowieści... Jak to się odbywało, czy były jakieś trudności, jeśli tak, to jakiego typu?

R: Wiesz, nie mogę ci tak dokładnie odpowiedzieć na to pytanie, bo ja się dałam tak bardzo spolonizować, że mnie to nie interesowało. Mnie to po prostu nie interesowało. Ja tylko wiem, że moja mama zaraz na samym początku, to było w 1989 przystąpiła od razu do tego DFK, ale ja wiem jak się tu [na Dolnym Śląsku – przyp. IK] to tworzyło po 1989, bo ja współtworzyłam to, po nocach pisałam ten statut, a wtedy nie było komputerów. Ja to pisałam na maszynie do pisania, każdy błąd to nie mogłam korektora wziąć, tylko musiałam całą stronę przepisywać, godzinami ten status pisałam na tej maszynie. Na początku jak jeszcze nie byliśmy zarejestrowani, to spotykaliśmy się u państwa Rozków, w prywatnych domach z

²² B. Ociepka, op. cit., s. 25.

²³ P. Madajczyk, op. cit., s. 258.

²⁴ Ibidem, s. 325-334.

²⁵ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

Petrachem, bo on mnie wciągnął do tego. No, te początki nie były łatwe, jeśli chodzi o DFK, jak to było tam w opolskim, to nie wiem, bo ja już byłam tu [we Wrocławiu – przyp. IK]

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 82²⁶.

B: No i zbliżamy się powoli do tego przełomu politycznego 1989 roku. Czy pani pamięta próby organizacji Niemców na Dolnym Śląsku?

R: Ja już tu mieszkałam, jeździliśmy do mamy i często odwiedzałam mamę, tu nie wiedzieliśmy jeszcze nic, a tam już były zapisy, więc mama mówi od razu może się tu zapisać, może się uda, i będziecie tu zapisani. Myśmy kilka godzin stali.

B: Ale to były na razie listy [członków – przyp. IK], bo jeszcze oficjalnego towarzystwa nie było?

R: Tak, tak, jeszcze oficjalnego nie było. No więc to był tak spontaniczny zryw, żeby się zapisać, ale adres był wrocławski, więc niestety, my musieliśmy się we Wrocławiu zarejestrować, bo tam już też powinno być.

B: A tu jak pani dotarła do tego towarzystwa, najpierw mąż, czy pani?

R: Najpierw mąż, bo mąż już tu pracował. Jeszcze tu nie działał ale z kościoła znał już pewne osoby. Z panią Helgą [się znał – przyp. IK], to znaczy wizualnie, bo jeszcze się nie znali, czy to pani Helga, czy pani Dorota²⁷. To później było chyba na Mazowieckiej, nie, nie na Mazowieckiej, to było na Kazimierza, tam pamiętam byłam na pierwszym spotkaniu. A oficjalnie się zapisać... to mąż załatwił, tak, że ja miałam sekretarza. Ja byłam na pierwszym spotkaniu i tam były chyba pierwsze wybory, ale tak dokładnie nie pamiętam.

Rok 1989 był czasem zmian dla wszystkich obywateli RP. Jednakże gest pojednania, uczyniony podczas spotkania niemieckiego kanclerza Helmuta Kohla i polskiego premiera Tadeusza Mazowieckiego w przypadku Niemców zamieszkałych w Polsce miał wymiar nie tylko międzynarodowy, ale oddziaływał na sferę osobistą i rodzinną. Kończył epokę wzajemnej wrogości narodów, niemożności odwiedzania swych bliskich czy wyboru miejsca stałego zamieszkania. Podpisany 17 czerwca 1991 roku przez rządy III RP oraz zjednoczonych Niemiec *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* w artykule 20 gwarantował „swobodę wyrażania, zachowania i rozwijania swej tożsamości etnicznej, kulturalnej, językowej i

²⁶ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

²⁷ Imiona zostały zmienione.

religijnej bez jakiegokolwiek próby asymilacji wbrew ich woli”²⁸. Niemcy uzyskali również prawo do zakładania własnych organizacji oświatowych, kulturalnych i religijnych oraz utrzymywania niezakłóconych kontaktów z zagranicą oraz między sobą w kraju. W traktacie po raz pierwszy nadano Niemcom status mniejszości narodowej²⁹. Prawa mniejszości narodowych zostały zawarte w późniejszym czasie w artykule 35 Konstytucji RP z 1997 roku³⁰ a niespełna dekadę później w *Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* z 6 stycznia 2005 roku³¹. Wracając jednak do początku lat 90. radosna i podniosła atmosfera zmian spletała się z obawami społeczeństwa polskiego wobec Niemców, dotyczącymi ich kontaktów z niemieckimi ziomkostwami o rewizjonistycznych poglądach. Niepokoje te podsyciała retoryka Związku Wypędzonych w Niemczech, jednakże po pierwszych latach niepewności nastroje te uległy wyciszeniu. Zmiany zachodzące w tamtym okresie respondenci przedstawiają następująco:

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 66³².

B: Czy rok 1989 coś zmienił w pani życiu lub życiu pani rodziny jako Niemców? Czy te zmiany były dla państwa odczuwalne? Czy coś się zmieniło w kwestii organizacji niemieckich, nastawienia władz, czy nawet klimatu społecznego?

R: Ludzie, jak byliśmy między sobą, na spotkaniach, to każdy się starał, wszyscy mówili po niemiecku, gorzej, płynniej, ale każdy się starał. Jeden przed drugim chciał pokazać, to było jednak spontaniczne, ta radość... Ale na ulicy niektórzy nadal się bali, jak się spotkaliśmy na ulicy, no to było... No ale mąż zawsze zaczął w pierwszej rozmowie [mówić po niemiecku – przyp. IK], ja jednak nie, ja się bałam, jak ktoś do mnie mówił po polsku, to ja też odpowiadałam po polsku, z naszego grona. A czy jakieś zmiany... dla mnie.... No ta radość była, później te spotkania w chórze, dużo było tego, tych spotkań, było bardzo fajnie, ale powoli, powoli to też teraz zanika, właściwie ten język. No została nas garstka, która mówi tym językiem niemieckim. Pani Doris³³ jak przyjdzie, to rozmawiają po niemiecku. Nawet osoby, które wiem, że znają, to jednak łatwiej teraz [po polsku – przyp. IK] mówić.

B: Z czego to wynika?

R: No przypuszczam, teraz jest dużo osób tylko z językiem polskim, to trudno jak jesteśmy w grupie, parę osób, jak stoimy razem to nie wypada mówić po niemiecku, a znowu wszystko

²⁸ <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19920140056> dostęp z dnia 14.12.2016.

²⁹ M. Dobrosielski, *Mniejszość niemiecka w Polsce*, [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce. Historia i teoria*, Seria: Polska-Niemcy, z. 1, Warszawa 1995, s. 80 - 82.

³⁰ <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19970780483> dostęp z dnia 14.12.2016.

³¹ <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20050170141> dostęp z dnia 15.12.2016.

³² Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

³³ Imię zostało zmienione.

tłumaczyć, no to jeśli znamy język i taki i taki, to rozmawiamy po polsku. Ale no traci się na tym, bo język trzeba pielęgnować. My jesteśmy starsi, to nam tak wygodniej jest teraz. Jak z koleżanką rozmawiam, to pytam, „ale ty znasz język niemiecki” „tak, ale po co ja mam sobie zawracać głowę i myśleć jak to powiedzieć poprawnie, skoro ty mnie rozumiesz”, no to jest ta wygoda.

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 84³⁴.

B: Czy pamięta pani okres przełomu politycznego w 1989? W których latach dotarła pani do towarzystwa?

R: Ja byłam na tym spotkaniu Kohl - Mazowiecki, to Kościół [katolicki – przyp. IK] organizował i byłam na tym spotkaniu wtedy w Krzyżowej.

B: Co się wtedy zmieniło? To był czas euforii, nowego początku, dla Niemców była to nowa nadzieja, też na kontakt z rodzinami.

R: Ja od 1986 roku zaczęłam chodzić, bo u nas mamy kościół taki i po niemiecku odprawiana jest msza, to tam do tego kościoła chodziłam od 1986 roku. No to jak pierwszy raz tam poszłam, to byłam taka szczęśliwa, że mogę po niemiecku mówić, bo tak byłam wychowana, przecież w niemieckiej szkole całe lata spędziłam i byłam wychowywana w takim duchu, to się strasznie ucieszyłam, że znów mogę po niemiecku mówić, po niemiecku śpiewać, a potem w 1989 jak było to pojednanie Kohl-Mazowiecki, to mieliśmy ten klub założony i ja byłam pierwszym członkiem w tym klubie. I od tej pory tam byłam. To wtedy Petrach był, pierwszy przewodniczący, [...] wszyscy byliśmy tam, ja też tam byłam jako pierwsza.

B: A jak pani pamięta, co się zmieniło dla Niemców od czasu przełomu. Czy nastawienie władz może, czy inny klimat społeczny wśród ludzi? Wśród samych Niemców, ale też pytam o nastawienie Polaków do Niemców, jak pani ten okres pamięta?

R: Wie pani, że tak nie pamiętam, ale chyba tak bez zmian było, nie przypominam sobie co to tam wtedy było. Myśmy się wtedy bardzo dobrze czuli, że mieliśmy ten klub niemiecki, tam mieliśmy spotkania, to bardzo nas na duchu podniosło. Byliśmy bardzo zadowoleni z tego, że mogliśmy się tam spotykać, tak to pamiętam, że było to pozytywne nastawienie.

W prowadzonych badaniach interesowało mnie, jak sami Niemcy oceniają swą działalność od 1945 roku do chwili obecnej? Co uznają za najważniejsze osiągnięcia i które problemy stanowią dla tej społeczności największe wyzwanie na przyszłość? Oto fragmenty niektórych odpowiedzi:

³⁴ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w październiku 2016 roku w NTSK we Wrocławiu.

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 66³⁵.

B: A jak oceniasz tak ogólnie działalność stowarzyszeń niemieckich? Czyli NTKS, tak całościowo.... Masz jakieś wnioski, refleksje? Jakie są osiągnięcia, sukcesy ale i wyzwania, problemy?

R: No mamy trochę tych sukcesów, bo byśmy nie dostali tej „Nagrody Śląska” [Nagroda Kulturalna Śląska przyznana NTKS we Wrocławiu w 2016 roku - przyp. IK]. Z tym że w przeciwieństwie do tych [stowarzyszeń - przyp. IK] opolskich, my pełniemy taką funkcję mostu, między ludnością polską a niemiecką, która już się wykrusza, ta taka, no nie chce powiedzieć „czysto niemiecka”, ale tak jest, czyli ci tacy starsi, co zostali, ci albo z Wrocławia, albo ze Śląska co tutaj przyjechali, no musimy taką funkcję pełnić, choćby już w rodzinie, tak? Nie taką agresywną, że my tutaj coś tam i przywileje jakieś nam się należą. Bo my ani nie mamy możliwości uzyskania dwujęzycznych nazw, tak jak jest na [Górnym – przyp. IK] Śląsku, ani język mniejszości w szkole, bo takiej potrzeby nie ma. Jest ten kościół, jeden i drugi [Duszpasterstwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Katolickie Duszpasterstwo Niemców - przyp. IK], to funkcjonuje dość dobrze i niedobrze, bo jest coraz mniej ludzi, bo nasze dzieci, nasi wnukowie nie chodzą do tych kościołów. Kościół ewangelicki rozwija się bardziej prężnie, może dlatego, że pastor jest bardziej prężny i on ściąga do tych kościołów członków firm niemieckich, no ale oni też muszą być ewangelikami, no ale tam też są Koreańczycy, którzy też chodzą do tego kościoła.

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 82³⁶.

B: Hm... A co uznaje pani za największe osiągnięcie Niemców w całym okresie powojennym aż do dziś. Z czego jest pani najbardziej dumna jako Niemka?

R: Hmm... z czego...? Że do tej pory udało się i dla nas starszych w Trzebnicy załatwić te miejsca [opieki Sióstr Miłosierdzia Św. Boromeusza dla 10 kobiet z mniejszości niemieckiej – przyp. IK] chociaż nie chciałabym tam pójść, ale wiem, że jest taka możliwość, jak już nie dam rady... przede wszystkim tu, że klub to załatwił.

B: To jest dla 10 osób.

R: Tak, był taki okres, że wszystkie miejsca były zajęte, ale teraz.... No, co jeszcze [jest sukcesem – przyp. IK], że się dalej spotykamy, że jest nareszcie jedność jeśli chodzi o

³⁵ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

³⁶ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

Niemców, że nie są podzieleni. Ale też nie wszyscy zadowoleni są z tego, bo ci z dawnego DDR narzekają, ale to jest osiągnięcie, że to się udało.

Dolnośląscy Niemcy są świadomi stojących przed nimi wyzwań i zagrożeń i tak je postrzegają:

Mężczyzna, mieszkaniec Wrocławia, lat 82³⁷.

B: A co jest największym wyzwaniem, z czym jest największy kłopot?

R: Żeby zarząd został odmłodzony, aby młodzi ludzie objęli kierownictwo [...] Ja od czasu do czasu czytam *Wochenblatt*, co się dzieje na Śląsku albo w Olszynie, to staję się zazdrosnym.

Kobieta, mieszkanka Wrocławia, lat 84³⁸.

B: A co pani uznaje za największe wyzwanie dziś dla towarzystwa, co dziś jest jego najpilniejszą potrzebą, największym problemem?

R: *Problemem? My tak nie odczuwamy tu problemów, dla nas jest ważne, żeby to towarzystwo dalej istniało, żebyśmy mieli tam taką oazę, żebyśmy się tam czuli jak w domu swoim. Bardzo chętnie się tam spotykamy, mamy tam Wigilię [Świąt Bożego Narodzenia – przyp. IK] i spotkania różne, to jest nam bardzo potrzebne, że się spotykamy tam, żeby to dalej istniało, było, takie jest nasze życzenie....*

Respondenci pytani o sukcesy mniejszości niemieckiej uznali za osiągnięcie sam fakt przetrwania tej społeczności od zakończenia II wojny światowej do dnia dzisiejszego. Dumni byli z prowadzonej działalności kulturalnej oraz popularyzacji języka niemieckiego. Za sukces uznano zakup na własność siedziby NTKS we Wrocławiu na ulicy Saperów 12, następnie uzyskanie w 2016 roku przez NTKS we Wrocławiu „Nagrody Kulturalnej Śląska” a także wytrwałe pełnienie roli propagatora pozytywnych momentów w historii stosunków polsko-niemieckich.

Do największych wyzwań respondenci zaliczają obowiązek kontynuowania działalności kulturalnej i propagowania języka niemieckiego wśród młodzieży. Jako niebezpieczeństwo uznają starzenie się tej społeczności, wyzwaniem jest zatem zapewnienie stowarzyszeniu przetrwania w przyszłości, być może przy zmienionym składzie narodowościowym (proporcjach tego składu) i zmienionej formie działalności na przykład jako towarzystwo polsko-niemieckie.

³⁷ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w listopadzie 2016 roku we Wrocławiu.

³⁸ Badania własne w ramach projektu CBMN. Wywiad przeprowadzony w październiku 2016 roku w NTSK we Wrocławiu

BIBLIOGRAFIA:

- Bartosz J., Moje wspomnienie „Arbeiterstimme”, [w:] Wczoraj, dziś, jutro. Księga pamiątkowa z okazji 50-lecia powstania Niemieckiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego w Wałbrzychu, red. D. Stempowska, M. Reichert, Wałbrzych 2008.
- Bielak F., Niemiecka grupa narodowa w Polsce, Warszawa 1990.
- Browarek T., Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego w latach 1945-1989, Lublin 2015.
- Dobrosielski M., Mniejszość niemiecka w Polsce, [w:] Mniejszość niemiecka w Polsce. Historia i teoria, Seria: Polska- Niemcy, z. 1, Warszawa 1995.
- Hytrek-Hryciuk J., „Rosjanie nadchodzą!” Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945-1948, Wrocław 2010.
- Jankowiak S., Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945-1970, Warszawa 2005.
- Kurcz Z., Niemiecka diaspora na Śląsku, [w:] Mniejszość niemiecka w Polsce, t. 2 – Niemcy w rozproszeniu, Seria: Polska- Niemcy, z. 4, Warszawa 1999.
- Kurasz I., Media ludności niemieckiej Dolnego Śląska na tle przeobrażeń politycznych, społecznych i demograficznych w latach 1950-2013, „Studia Humanistyczne AGH”, t. 13, z 3, Kraków 2014.
- Kurasz I., Mniejszość niemiecka na Dolnym Śląsku. Studium socjologiczne, Kraków 2015.
- Madajczyk P., Niemcy polscy 1944-1989, Warszawa 2001.
- Nitschke B., Niemcy. Struktury organizacyjne i formy aktywności [w:] Stowarzyszenia mniejszości narodowych, etnicznych i postulowanych w Polsce po II wojnie światowej, red. S. Dudra. B. Nitschke, Kraków 2013.
- Nitschke B., Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949, Zielona Góra 1999.
- Ociepka B., Niemcy na Dolnym Śląsku 1945-1970, Wrocław 1992.
- Ociepka B., Stanowisko Związku Wypędzonych wobec zawarcia układu Polska-Republika Federalna Niemiec 1989-1991, „Przegląd Zachodni”, nr 3, Poznań 1993.
- Pudło K., Wieloetniczność ludności Dolnego Śląska po II wojnie światowej, „Dolny Śląsk”, nr 14, Wrocław 2009.

- Reichert M., Wczoraj, dziś, jutro, [w:] Wczoraj, dziś, jutro. Księga pamiątkowa z okazji 50-lecia powstania Niemieckiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego w Wałbrzychu, red. D. Stempowska, M. Reichert, Wałbrzych 2008.

AKTY PRAWNE:

- Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r. (Dz.U. 1992 nr 14 poz. 56).
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. nr 78, poz. 483).
- Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z dnia 6 stycznia 2005 r. (Dz.U. 2005 nr 17 poz. 141).

STRONY INTERNETOWE:

- <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19920140056> [14.12.2016].
- <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19970780483> [14.12.2016].
- <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20050170141> [15.12.2016].